ZBIOR TYGODNIOWY

Wiadomości

Na Rok P. 1784.

Kwartał Trzeci.

w Krakowie

w Drukarni Ignacego Grebla

REIESTR MATERYI

Znayduiących ſię w Trzeci Kwartale Zbioru Wiadomosc Tygodniowych Krakowſki[illegible]

Jeśl[illegible]

ZBIOR

Wiadomości Tygodniowych.

Na Rok P. 1784.

WYDANY.

Kwartał Trzeci.

w Krakowie

w Drukarni Uprzywiliowaney Ignacego Grebla Typografa i Bibliopoli J. K. Mći.

Quidquid agunt homines ---- ---- ----

---- ---- ---- -.-- Noſtri eſt farrago libelli

Juvena:

Co czynią ludzie, to zbiorem ieſt naſzego Tygodnika.

Diverſis diverſa placent, quod ſpreverit unus.
Alter amat, cunctis nemo placere poteſt

O venus.

Rożnym rożne podobaią ſię rzeczy, czym gardzi ieden, to polubi drugi, wſzyſtkim trudno ſię przypodobać.

ZBIOR
Wiadomości Tygodniowych.

w Krakowie

Kwartał trzeci Num: 1.

Dnia 1. Sierpnia R. P. 1784.

BADANIE POLITYCZNE

Jeśli Zydzi maią bydź cierpieni w Rzeczypospolitey?

Ze maią bydź cierpieni w Rzeczypospolitey Zydzi, przywodzą niektórzy to. Naprzod, iż Zydzi dogadzaią potrzebnym ludziom pieniędzmi, tym ſię iuż prawie rzemięſłem bawiąc, czego Chrześcianie niektórzy czaſem nie mogą uczynić, bo albo nie maią zbytnich pieniędzy, albo maiąc na kupą obracaią. Druga, nie tylko prywatnym ludziom dogadzaią, ale też Rzeczypoſpolitey, gdyż oni naywiękſzą dań daią, gdzie przyydzie pobor Rzeczypoſpolitey dawać

albo go nie małą summą okupuią. Trzecia, nie tylko poborem ale i mytem Rzeczpoſpolitą bogacą, bo iż u nich ieſt naywiękſza kupia naywiękſze handle, naywiękſze też myta od towarów ſwoich daią. Czwarta buntów w Rzeczypſpolitey, które zwykły prędko ſkazę przynoſić, nie czynią ale tylko ſwey żywności pilnuią z lichſy, z kupiectwa: nie wdzieraią ſię do Rządów Rzeczypoſpolitey, zaczymby mogli zniſzczenie iakie w Rzeczypoſpolitey uczynić. Piąta ieśli ſług ubоſtwa włoczęgów którzy nie są częścią Rzeczypoſpolitey cierpiemy, czemuż i Zydów nie możemy cierpieć: chociażby nic nie pomagali Rzeczypoſpolitey. Naoſtatek ieżeli cierpiemy lichſiarzów Chrześcianów którzy na to maiętność ſwą obracali áby z lichſy żyli: więc możemy cierpieć i Zydów.

Wſzakże obeyrzawſzy ſię ná drugą ſtronę, wyrozumieć da ſię ſnadnie, iż Zydow nie trzeba w Rzeczypoſpolitey cierpieć. Nayprzod, iż Zydzi są głównemi Chrześcianom nieprzyiaciołami, ná ſkazę ich zawſze czuwaiąc, wſzak to widziemy iawnie, iż żaden kto z Zydami kiedy iaką miał ſprawę, nie tylko

nie-

nie przyſporzył ſobie maiętności, ale ieśli co miał utracił. Zydzi pragną krwie i rozlewaią krew Chrześciańſką, iako w Kronikach mamy i otym dekreta Lubelſkie Trybunalſkie świadczą; Zydzi Sakrament Ciała i Krwie Pana Chryſtuſowey kupuią, o czym nie ieſt rzecz wątpliwa. Gdy tedy oni ná naſze krwie rozlanie czuwaią, gdy Sakramentowi nie przepuſzczaią, azaż niełatwa rozumieć, iako w tych cząſtkach są nieprzyiaciołmi ſamey Rzeczypoſpolitey?

Acz to są wielkie przyczyny do niecierpienia Zydow, wſzakże nie mnieyſza ieſt dla którcy ſamey godniby wyświecenia, iż są ſkazcami Swiętey ſprawiedliwości i cnot; Sędziow podarunkami, Panow pokłonami pſuią, że dla złota nie chcą czynić Dekretow ſprawiedliwych. Do tego zwodzą mężatki, zwodzą Panienki do niecnot czego na Rusi i Wołyniu napatrzemy ſię doſyć.

Rzeczpoſpolita ſtara ſię, áby ludzie byli powodem do dobrego, do cnot, do świątobliwości á Zydzi w tym są przeciwni Rzeczypoſpolitey. Zydzi Monetę Rzeczypoſpolitey pſuią, to obirzygnieniem

niem pieniędzy, to moczeniem w sedwaſerze złota, to wywożeniem do cudzych Kraiow, to ſtopieniem ná srebra, to przyprawieniem wagi. Tacy fałſzyrze godniby haniebney śmierci, ábo wyświecenia. Brzydka ieſt u inſzych narodow, áby Zydzi nad Chrześciany naylichſzemi panowali: u nas tak ſię ſpoſpolitowali, iż miaſteczka, wsie, imiona wielkie aręduią, Chrześcianow ciemiężą, ſądzą gaionym prawem, ſługi do kuchnie, do koni, do karmienia dzieci, iako są mamki piaſtunki, Chrzesciany naymuią: á patrzemy ná to przez ſzpary owſzem to niektórzy radzi widzą, woląc mieć Arendarza, Urzędnika, Młynarza, Karczmarza Zyda, niżli Chrześcianina. Tacy więcey ſię oglądują na pożyteczne, niźli ná uczciwe, zowmyż ich że są ludzie grubi i bez baczenia.

Zydzi odeymuią Rzemieślnikom i Kupcom żywność, zubożaią ludzi wſzyſtkich. Kupiec przed Zydem nie może przedać wſzelkiey ſwoiey kupi, Zydzi kupczą iedwabiem, wołkiem, suknem, wołmi, ſkoram, futrem, płotnem, naczyniem ſrebrnym, &c. W dalekich ſtronach porozumiewaią ſię z ſobą, gdzie co poczemu idzie, i tak każą Chrześciańſkie Kupce.

Ja-

Jawnych nieprzyiacioł Bożych, i których Pan ſam wygnał z ziemie obfitey którą im był dał, niegodzi ſię cierpieć. Ale Zydowie są nieprzyiaciele Bozi, Pan Bóg ich nie mogł dłużey cierpieć w ziemi obiecaney od ſiebie im naznaczoney i daney, z niey wygnał i roſproſzył ich po świecie: więc i Chrześcianie nie maią Zydow krzyżownikow Bożych cierpieć w Rzeczypoſpolitey.

Cierpiemy Zydow nie dla tego ábyśmy mieli pozwalać ná ich niedowiarſtwo, ále w nadzieie tego áby ſię kiedy nawrocili: ale iż nie maſz nadziei o nawroceniu ich, á nie ſtaramy ſię też o to uſilnie, owſzem miaſto nawrocenia ſię do wiary, ieſzcze Chrześciany odwodzą od wiary do Zydoſtwa: iakoż ieſt tego przykład świeży, iż byli iedną zacną Panią w Rusi ná żydowſką wiarę przywiedli. A ktoż zaprzeczy, ieśli nas temi czasy Pan Bóg dla tych Zydow złości, która ſię po Polſzcze rozkrzewiła nie karze? Czekał ogrodnik ážby było drzewo za tak wielką iego pracą owoc dało przez kilkanaście lat: nie mogł ſię doczekać wycina ie, wykorzenia z ziemie, i za ogrodu parkan wyrzuca.

Do czegoż Zydowie dobrego w Rze-

Rzeczypospolitey przydadzą się? Ni do rady ni do zwady, ni do rządu. Radzić i sądzić nie umieią, bo się tego nie uczą iedno oszukania ludzkiego. Ná woynę nie przydadzą się, bo lud boiaźliwy i lękliwy, dał im Pan Bóg zaięcze serce, tak iż się swego cienia lękaią. Włoczęgowie, śludzy, ubostwo nasze Chrześciańskie przecię ná woynę mogą być pożyteczni, bo maią tyle serca, iż mogą dla Oyczyzny w potrzebie przeciwko nieprzyiacielowi stanąć, co Pan Bóg Zydom odiął.

O dogadzaniu ludziom pieniądzmi, co się mówiło, nie iest to dogadzanie, ale łupienie i odarcie ubogich ludzi. Bo ten, który u Zydow pożycza, musi zastaw dać, á Zyd nie da pieniędzy tylko co połowa kosztuie: to iest. Zastawuie kto fant we stu złotych, nie da nań Zyd tylko złotych pięćdziesiąt: nie wykupi ná czas, fant ginie. Otoż dogodzenie takie, iż Zyd ná pięćdziesiąt zdarł dogadzaiąc taką drugą summę. Trafia się też to, iż zastawnik co rok będzie lichsę płacił, a placiwszy po kilkanaście lat, iednym omieszkaniem i zastaw zgubi, i one pieniądze któremi płacił lichsę áby nie rosła wielka. Jabym radził takim ludziom co u Zydow nabywaią pieniędzy,

áby

áby to co maią zaſtawić, raczey przedali, á temi pieniądżmi robili, wſpomożeli ich Pan Bóg; mogą ſobie kupić co podobnego temu to co przedali. Lepiey bowiem z małą ſzkodą co przedać, niżli zaſtawę z wielką utracić.

Co ſię tycze dogadzania Rzeczypoſpolitey, danią wielką ábo pogłownym, nie widzę áby te od Zydow pieniądze, miały co znacznego ſprawić, bo są wyſſaną krwią ubogich ludzi: á do tego iż w tym nie czynią pożytku większego Rzeczypoſpolitey nad Chrześciany chociaż od głowy daią po kopie groſzy od oſoby. Ma Żyd w domu czeladzi ſześcioro, tyle dawſzy kop, nie wie ni o czym nic: á Chrześcianin Kupiec to od kamienice gruntu, to obęścia ſwego dawać musi, chociaż też nie maiąc iedno ſześcioro czeladzi w domu, daleko wynieſie więcey, niżli ſześć kop. A tak ktoby chciał porachować pilnie, ieſzcze to naydzie iż Zydowie mniey daią poboru niżli Chrześcianie.

Druga Zyd dawſzy pobor, nie wie ni oczym daley. prześpieczen ieſt, á Chrześcianin musi iść to ná ſtraż czaſu niebeſpieczeńſtwa, to ná podſłuchy, musi bydź gotowym zawżdy do obrony miaſta, czego

go Zydowie nie czynią. Myta wielkie od handlow ieśli daią, tedy nie ſtoi za to, co ſzkody ludziom naczynią, odeymuiąc Chrześcianom żywność dziwnemi zabiegami i fortelami ſwemi. Ieſt to właśnie iakoby kto Kościoł odarłſzy, tym dzwonicę pobił. Rzeczpoſpolita temi ludźmi ſtoi, z których obronę ma: ale Zydowie niſzczą ſtan Szlachecki, niſzczą Mieſzczany: a coż będzie za potężność w Rzeczypoſpolitey? Bontow nie ſtroią, w rządy ſię nie wdzieraią: niedziw, bo im tego prawa bronią, áby dla tego broni nie noſili. Sludzy, włoczęgowie, hultaie, ubcſtwo, nie mogą być porownani z Zydami, gdyż ci mogą pomodz do obrony Rzeczypoſpolitey, Zydowie nie mogą. Co ſię tknie lichfiarzow Chrześcian, tych prawo świeckie i Boſkie zakazuie bronić, chociaż ich nie karze, áby co gorſzego za tym nie ſzło. Wſzakże takich ludzi którzy lichſią bezecnemi zowią nie daiąc im mieyſca, iąko niegodnym w ſądach odpowiadania: przeto Zydowie nie maią bydź cierpieni w Rzeczypoſpolitey. bo są Rzeczypoſpolitey ſkazcami.

WIELOMOWCA

Człowiek mądry cnotliwy umie milczeć y malo co mowi -------------

Nie

Nie mowi w ten czas kiedy powinien y iak powinien, nie ieſt mu tayno że rozmowy åby były rozumne y przyiemne, powinny być złączone z wielką roſtropnością y uwagą. Lubo ſam wyſtarcza konwerſacyi, åtoli iednak niechce odbierać drugim niewinnego ukontentowania, przyłożyć ſię do niey z ſwoiey ſtrony.

Człowiek wielomowny ieſt to naczynie zawſze pełne, które nie może nic przyiąć, coby nie było ſpoſobnego do wyproźnienia, å choć ſię wyproźnia co moment widzi ſię iednak niemniey być pełnym. Są tacy ludzie, którzy maią tak wielką świerzbiączkę, y tak uſilną chęć gadania zawſze, że można mówić, iżby im trzeba dwoch ięzykow tak, iak maią dwa uſzy. Można także za rzecz pewną twierdzić, że takiego gatunku ludzie tak mało ſłuchaią drugich, iżby im iedno ucho wyſtarczyło ná ſłuchanie tego co im mówią dwa zaś ięzyki nie byłyby im doſyć ná rozchowor z temi, z ktoremi ſię znayduią.

Jako więc mówią, że ſię do oczu człowieka mówi, kiedy mu ſię piſze, tak niemniey rzec można że ſię tylko mówi do gęby tych, którzy nie maią uſzu ná

ſłu-

ſłuchanie drugich, y których język zdaie ſię odprawiać dwie powinności razem y ſłuchania y gadania. Człowiek uczciwy nieinaczey uważa ſłowo tylko iak ſłużebnicę rozumu, nie cierpi tego, żeby ta ſłużąca biegała po ulicach, y zaczepiała wſzyſtkich mimo idących, ale chce po niey, żeby była ſkromna y poſłuſzna y niczym ſię nie bawiła, tylko ſzczegulnie usługą ſwoiey Pani, iednym ſłowem nie pozwala żeby ſię źle ſprawowała, y przeciwko Intereſsom tey do którey należy. Nadto uważa ieſzcze ſłowo iako wrota tego domu, w którym ieſt zawarty. Ta ieſt iego maxyma, że ich nie trzeba otwierać, chyba w ten czas, kiedy ieſt okazya y gdy tego potrzeba. Inaczey czyniąc ieſt to, w ſwoim ſensie dać poznać że w tym domu są złe rządy, że goſpodyni nie umie ſobie dać rady, y że wſzyſtko przez zaniedbanie w niwecz ſię obraca.

Kiedy kto umie czaſem zamilczeć większą ſobie nierownie zarabia pochwałę, iak gdyby naypięknieyſze rzeczy powiadał, y dla tego to niegdyś w przyſłowie poſzło, że ludzie nas uczą mówić, á Bogowie milczeć. Rozumna to myśl była pewnego Myślotworcy czyli Poety,

iako-

jakoby słowa miały skrzydła, ale mnie się zda, żeby mogł był przydać, że te skrzydła są bardzo lotne, y że unoszą słowa częstokroć prędzey y daley niby kto sobie życzył.

Wielomowca iest to człowiek, któremu niepowściągliwość ięzyka, nie pozwala milczeć, człowiek, który przez przerywania ustawiczne, nie daie nawet czasu tym z któremi gada y odetchnać, człowiek który przez obfitość słów swoich, przykrzy się zarowno y swoim krewnym, y swoim przyiaciołom. Człowiek nakoniec, którego rozmowy są zawsze tak długie y tak ckliwe, że ci wszyscy w których przytomności ie czyni álbo drzymią álbo odchodzą, z których żaden y iednego słowa nie pamięta.

Wielomowca gada wszystko, co ieno wie y nie wie, nie iest sposobny ani do sekretu, ani do sprawunku, gęba iego iest to przetak zewsząd dziurawy, nic się w nim nie może zatrzymać. Iest to strumień bystry który tak gwałtownym pędem bieży, że go nie można zatamować. To rzadką żeby człowiek który siła gada, należytych był postępków y dobrych obyczaiow y dla tego to Nestor w iedney Traiedyi Sofoklesa, nie chce przyganiać

niać Aiaxowi że ſiła gada, ponieważ go ſądzi cnotliwym być człowiekiem, á przeto wymawia u ſiebie, liczbę ſłów iego wieku, dla dzieł iego znacznych. Był niegdyś między Atheńczykami ſpiſek, którego rozumiano, iednę białogłowę, nazwiſkiem *Leenę* być także uczeſtniczką z tego podeyrzenia była wprzod w areſzt, á potym y ná męki wzięta, atoli ſtałość iey umyſłu w dotrzymaniu sekretu, tak w zadumienie wſzyſtkich wprowadziła, y tak była ſzacowna, że dla nieśmiertelney tak imienia iey, iako y milczenia pamięci, kazano odlać Swicę śpiżową bez ięzyka, którą poſtawiono przy ſamym weyściu do Zamku áżeby od wſzyſtkich była widziana ludzi.

Wielomowca ieſt to właśnie iak ow Piiak, który wpada w zbytki nieprzyſtoyne y niegodne człowieka rozumnego. Sam ſobie kredyt pſuie tak dalece że y nayrzetelnieyſze prawdy w uściech iego nieuchodzą, tylko za kłamſto, albo za bagatele y fraſzki, których nie warto ſłuchać

Mędrzec nas uczy, że ieſt czas pewny mówienia czas ieſt y milczenia, - przecie tak rozmierzaiac dwoiaki, nie poddał tego do wiadomości, żeby był iaki czas gadania zawſze. Rozum powinien

rzą-

rządzić ięzykiem, y kierować wſzyſtkie iego obroty, właśnie takim ſpoſobem, iakim ſprawna ręka, álbo dobre ucho, ſprawuie Inſtrument mużyczny, melodyiny y przyiemny kiedy tego trzeba.

S. Grzegorz z Nazyanzu przyrownywa Wielomowcę do dziecięcia, które maiąc łuk napięty w ręku ſtrzela tam, gdzie go fantazya unosi, i razi bez braku ſwoich krewnych, albo ich domowników, tak tych do których wſtręt czuie, iako y tych których kocha.

Siła gadać nie ieſt to iedno, co prowadzić długie rozmowy, zwłaſzcza kiedy są pożyteczne y potrzebne, ale to ieſt: mówić nie wedle czasu y nieprzyzwoicie nigdy ſię nie gada ſiła, kiedy ſię mowi dobrze, iak zawſze ſię ſiła gada, kiedy ſię mówi źle. Y toć to ieſt co dało pochop do mówienia S. Jakubowi Apoſt: iż ten który ma zwierzchność nad ſwoim ięzykiem y nie zazywa go tylko w ten czas kiedy powinien, ieſt człowiekiem nader doſkonałym.

Naturaliſtowie twierdzą,. że Beſtye ſame nas ucza milczenia, y powiadaią, że przez Inſtynkt, który niemożna doſtatecznie wyrazić, wſtrzymuia ſię od krzyku y wrzaſku w wielu okazyach, żeby nie wpadły w pazury, albo w drapieżne ſzpony

ny tych którym ſię obawiaią doſtać łupem.

Biias ow Mędrzec Grecki, gdy nań nalegał Amazys Król Egipſki, ażeby za pierwſzym razem iak będzie czynił offiarę, poſłał mu naylepſzą y naygorſzą część z ſwoiey offiary, on mu poſłał serce y ięzyk, ſerce daiąc mu do poznania, że ieſt początkiem wſzyſtkich dobrych ſpraw, á ięzyk że ieſt źrzodłem wſzyſtkich złych uczynkow.

Mądry tak daleko pomyka ſwoią ſkromność y pomiarkowanie, które każdy mieć powinien w ſwoiey mowie, iż nie czyniąc trudności przyznaią że głupi nawet uydzie za mądrego, kiedy milczeć umie. Jeżeli pomiarkowanie w mowie ieſt, tak wyſoce chwalone w głupim, iak daleko więcey być powinno, kiedy ſię znayduie w człowieku godnym uczonym y cnotliwym, á gdy ieſzcze do niego ſię przyłączy roſtropność y rozum. Słuſznie temu wierzyć trzeba, że porywczość, ſkłonność y nałog gadania bez przeſtanku, ieſt początkiem głupſtwa, ponieważ płochość ięzyka pochodzi z lekkomyślności rozumu y ſerca; y dla tego człowiek poczciwy ieſt zarowno tak ſkromny, y tak powściągliwy w ſwoich słowach iak ſię być zdaie pomiarkowany, w ſwoich prawach iakim ieſt w ſamey rzeczy.